

# Narodowy patronat nad młodzieżą

Mówimy — nie bez dumy — Polska młodzieżą stoł, Polska młodzieżą silną. I rzeczywiście, taka jest prawda. Mimo zagładania nam w oczu tzw. wyżu trzeciego wieku jesteśmy ciągle jednym z najmłodszych narodów w Europie. Więcej niż połowa naszego społeczeństwa nie przekroczyła trzydziestu lat, co znaczy, że każdy czwarty Polak zalicza się do socjologicznej kategorii „młodzież”.

Leż ten fakt — co warto podkreślić — nie służy i nie służy do podbijania narodowego bębna. Nigdy bowiem „problem młodzieży” nie występował w konwencji beztrudnej radości. To prawda, że gdzieś do początków lat siedemdziesiątych polityka społeczna wobec młodzieży wspierała się na dwóch podstawowych filarach. Na realizacji prawa doświadczenia i na realizacji prawa doświadczenia. Inne, ważne kwestie polityki społecznej wobec młodzieży schodziły na drugi plan.

Jednak w miarę upływu czasu rozwijająca się Polska, dysponująca coraz to większymi środkami, mogła rozszerzać zakres polityki społecznej również wobec młodzieży. Takim przełomowym momentem był rok 1972, kiedy to Komitet Centralny na VII Plenum sformułował program dla młodzieży, ujmując ideę „młodzież

największym dobrem narodu”, w konstrukcję „młodzież — społeczeństwo, a więc sobie; społeczeństwo — młodzieży, a więc państwo, państwo — młodzieży”. Komitet Centralny wyraził powszechne pragnienie, by młodzież w stopniu większym niż w latach poprzednich wzięła na siebie odpowiedzialność za rozwój kraju. W stopniu takim, by mogła lepiej, mądrzej, sprawniej i efektywniej pracować dla siebie i kraju; a również — by mogła dostąpić i ciekawiej żyć, lepiej mieszkać, by mogła korzystać z walorów majątku narodowego, stosownie do swoich aspiracji i swoich oczekiwań.

Za uchwalamy przyszły czyn. Rozpoczął się okres „investowania w młode pokolenie” z myślą o jego dniu teraźniejszym i jutrzejszym. Nie wszystkie założenia tego programu mogły być zainicjowane od ręki.

Ciąg dalszy na str. 2

„Podpisana właśnie umowa między resortami zdrowia Polski i Libii na próbną okres dwóch lat zakłada wyjazd do Złotych 155-osobowej ekipy lekarskiej — specjalistów i personelu pielęgniarskiego. Wymienią oni obecną międzynarodową obsadę szpitala oraz przejmą prowadzenie placówki otwartą służby zdrowia, siołskizowanej również w tym mieście.

Danuta Gudebska  
**STĄD DO LIBII**  
str. 3

„Brasowski zapewniając mieszkańcom gminy względny dobrobyt. Jednocześnie tępił lenistwo, wódczostwo, że, bractwo, alkoholizm. Mimo, iż w Cisowie działał browar i gorzelnia, w całej gminie na istniało 11 obfitości zaopatrzonych w trunki szynków, pijaństwo trudno było spotkać.

Zofia Jadcuk  
**MISTRZ I NAUCZYCIEL**  
str. 4-5

Ryszard Kraśko  
**RZECZ O PONURAKU**  
str. 4  
Urszula Szyperka  
**DACZA PO POLSKU**  
str. 5-6

Andrzej Koziała  
**PRZYJAŹN ZE SZTUKĄ**  
str. 6  
KONKURS „MOJA BIBLIOTEKA”  
FELIETONY  
RELAKS

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

## magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 154 (8248) Białystok — Łomża — Suwałki, 9 — 10 lipca 1977 r. NAKŁAD: 117104 Cena 1 zł

### Uznanie dla wychowawców młodzieży pracujących

## Grupa mistrzów u H. Jabłońskiego

WARSZAWA (PAP) — 8 bm. w Warszawie podsumowane zostały wyniki tegorocznego — dziesiątego z kolei ogólnopolskiego plebiscytu na „NAJLEPSZEGO MISTRZA — NAUCZYCIELA I WYCHOWAWCĘ MŁODZIEŻY”. 26-osobowa grupa laureatów konkursu przyjął w Belwedrze przewodniczący Rady Państwa — HENRYK JABŁOŃSKI.

O dziesięciolecie tradycji, przebiegu i dorobku plebiscytu poinformował w czasie spotkania przewodniczący Rady Głównej FSZMP — Krzysztof Trębaczewicz. W plebiscyście tym wzięło udział w br. 653 tys. młodych ludzi zatrudnionych w blisko 3,8 tys. zakładach przemysłowych w całym kraju. Wypytali oni ponad 5,8 tys. wychowawców, którym przyznane zostały tytuły „Najlepszego mistrza — nauczyciela i wychowawcy młodzieży”.

Uczestnicy spotkania reprezentujący wiele zawodów i specjalności w rze-

czowy sposób przedstawili osiągnięcia i spostrzeżenia ze swojej codziennej działalności wychowawczej. Wskazywano, że działający w różnych zakładach pracy i środowiskach społecznych mistrzowie realizują niezwykle ważny fragment pracy wychowawczej, jakim jest prawidłowa adaptacja społeczno — zawodowa młodego człowieka w miejscu pracy. W podejmowanych przedsięwzięciach wychowawczych podstawowe znaczenie — podkreślano — ma umiejętność zrozumienia

Ciąg dalszy na str. 2

## Z prac Prezydium Rządu

\* Rządowy program doskonalenia prawa  
\* Usprawnienie działalności administracji terenowej  
\* Maszyny i urządzenia dla przemysłu spożywczego  
\* Pomoc materialna dla młodych małżeństw.

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 8 bm. Prezydium Rządu odbyło swoje kolejne posiedzenie. Minister Sprawiedliwości złożył informację o realizacji rządowego programu doskonalenia prawa i zamierzeniach ustawodawczych do 1980 r. Przedstawił również projekty decyzji dotyczących tych spraw.

W ostatnich latach wydano wiele aktów o zasadniczym znaczeniu z punktu widzenia doskonalenia prawa. Osiągnięto również znaczne efekty w porządkowaniu

przepisów resortowych. Duży udział w tym miała Rada Legislacyjna. Obecnie zachodzi potrzeba nasilenia tego typu działań. Prezydium Rządu zaleciło zintensyfikowanie prac nad projektami aktów ustawodawczych o zasadniczym znaczeniu dla polityki społecznej — gospodarczej w obecnym okresie, dotyczących np. problematyki przedsiębiorstw państwowych, gospodarowania środkami produkcji, ochrony środowiska naturalnego oraz zdrowia, a także

Ciąg dalszy na str. 2

530 prac z całego kraju W centrum zainteresowania stosunki w zakładach pracy, w rodzinie, w sąsiedztwie  
Konflikty, które wspierają postęp  
Antentycznie szczere wypowiedzi — zwierzenia  
Uroczyste podsumowanie konkursu — w przededniu Święta „GW”

## Bogaty plon konkursu „KONFLIKT WSPÓŁCZESNY”

\* JÓZEF WRÓBLEWSKI — technik — rolnik z Kamionki Starej, woj. białostockiej — laureatem I nagrody.

\* Specjalne nagrody wojewodów: — suwalskiego, łomżyńskiego i białostockiego dla HENRYKA KISIELA z Elku, REGINY ŚWITOŃ z Trzcianego i KATARZYNY JANUSZKO z Rudni.

Rozpisany — późną jesienią ubiegłego roku ogólnopolski konkurs „Gazety Współczesnej” na wypowiedź, zwierzenie p.n. „Konflikt współczesny” przyniósł bogaty plon, o którego wartości świadczą nie tylko duża, przekraczająca pół tysiąca liczbą prac, ale przede wszystkim jego treść zapisana szczerością, troską o nasze codzienne sprawy i — powiedzmy to wprost — często wielką odwagą. Tak śmiało mogą pisać tylko ludzie nieobojętni na to co się wokół nich dzieje, ludzie wrażliwi nie tylko na własną krzywdę, prawdziwi obywatele, którzy własne sprawy widzą w kontekście szerszym, w tle niełatwego często życia społecznego. Po prostu nie odbywa się przecież bez sporów, starć, zdarzeń i konfliktów. Wiedza o przyczynach konfliktów, o ich częstość zapładniającą rolę w życiu społecznym, którą przynosi nam konkurs, z pewnością ma ogromne znaczenie nie tylko dla naukowców, publicz-

stów czy polityków i działaczy gospodarczych ale nade wszystko może być nader pomocna w twórczym ułożeniu naszego zbiorowego życia i pomnażaniu jego wartości.

Nasz konkurs mówi — to pierwsza refleksja z pasjonującej lektury prac — o ogromnych złościach nie do końca spytanych ambicji i aspiracji, stłumienia społeczeństwa, mówi o nieprzebranych rezerwach, doświadczeniach i mowie takież o ożywym społeczeństwie, konserwatyzmie, złej woli lub nieudolności.

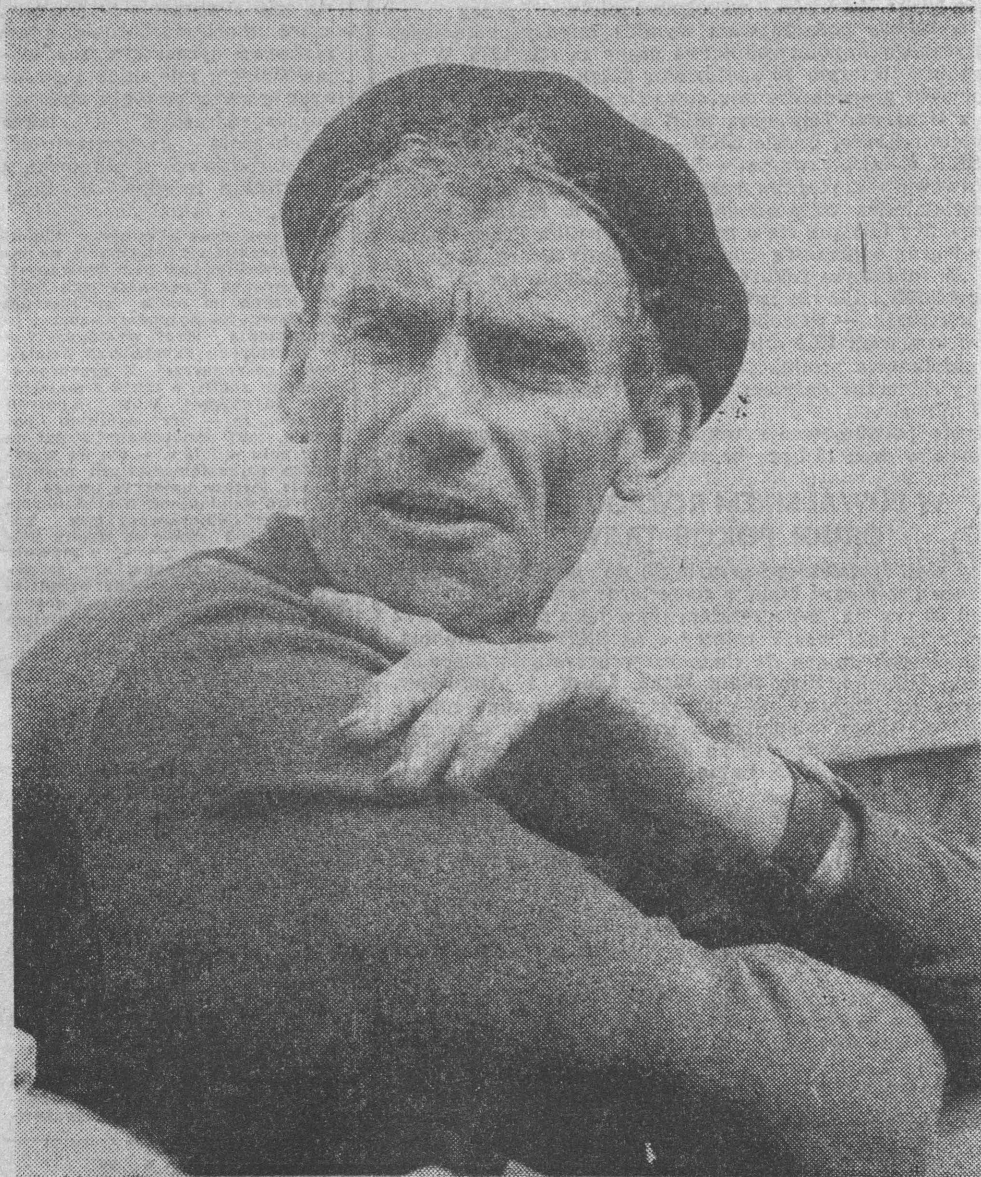
Nikt z autorów naszych prac nie jest z pewnością bez skazy, bo takich nie ma w życiu. Tym większa jest więc wiarygodność tego, co mówią w swych zwierzeniach. Bez trudu można w nich odróżnić gdzie doszło do głosu oślepiające zaciężenie, a gdzie zwyczajne ludzkie zaniesienie, protest, krzywdę, a nie powodzenie osobiste, których można było uniknąć z korzyścią dla pospólnego dobra. Nie

ma prawie w naszym konkursowym zbiorze tzw. literackich czy też pseudoliterackich prac, a jest literatura: niewymuszona, prosta, podtykająca łez i w nim tkwiaca jak rdzeń w drzewie.

Jury konkursu w składzie: doc. dr Bronisław Gołębski — przewodniczący jury, Jerzy Grzybek — poseł na Sejm PRL, doc. dr Włodzimierz Pawlucyk — socjolog, Jan Socha — redaktor naczelny „Gazety Współczesnej”, red. Stanisław Pogorzelski i Stanisław Zagórski, bardzo wysoko oceniając dorobek konkursu i ogromną szansę jaką stworzył dla lepszego rozeznania stosunków społecznych, postanowiło zwiększyć przewidzianą w regulaminie pulę nagród o specjalne nagrody wojewodów: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego oraz specjalną nagrodę redaktora naczelnego „Gazety Współczesnej”.

Laureatami naszego konkursu zostali: I nagrodą w wysokości 10 tys. złotych — Józef Wróblewski, technik — rolnik z Kamionki Starej, woj. białostockiej; drugie nagrody po 6 tys. złotych otrzymują: Jadwiga Bukowiecka, Szczecin ul. Wojska Polskiego 2/5, Wiktor Martyniuk ze wsi Chytra, woj. białostockiej. Trzecie nagrody po 3 tys.

Ciąg dalszy na str. 1



Józef Wróblewski. Co mnie najbardziej razi i zniechęca do życia, to obłuda.

Był pracowity dzień jesieni i we wsi śpiewały młocarnie. Zakwaterowałem się pod wskazanym adresem, u Jana Bołtryka. Nie było go w domu, poma-gał przy omłotach u Konstantego. Wrócił wieczorem zmęczony i zakurzony. — Młocka najcięższa jest, gorąc się leje z nieba i kurz — uśmiechnął się znad miski z ciepłą wodą. Mył się starannie, potem nadział świeżą koszulę. Mogli-śmy iść na zwyczajowy poczęstunek.

Starik zasiadł na honorowym miejscu, że najstarszy i że najmłodszy umie powiedzieć przy stole. Gospodyni znosiła salcesony, lemoniade, była kielbasa i placcek. — Zdrowie! — zaczął gospodarz. Piliśmy powoli, rozmowy snuli się gospodar-skie — o nawozach, kółku rolniczym, u ko-go żyto wyrosło, u kogo nie... Ktoś zain-tonował swoje pieln. Włączył się drugi i trzeci. Po chwili ochryple głosem, zgodnym chórem, opowiadali o tym co boli...

Na temat zalewu, nie chcieli wówczas mówić. Starik ledwie napomknął, że chodzą po wsi urzędnicy, mierzą coś. Rozpytują lu-dzi, gdzie chcieliby wyjechać. — O, gdyby powiedzieli — uśmiechnął się — ile dają, to może bym wiedział. — Więc myślę, że dwa lata temu nie wierzyli w Bołtrykach w po-wstanie zalewu. Nie wierzyli, było liżej...

Skarżyli się, Bołtryk, że nie pozwalają roz-budować gospodarstwa. Chciałby stodołę po-stawić. Ma cztery hektary łąki. Niezłej łąki nad Narwią i siano nie mieści się w szopie. Pcha je w brogi, zwiezie gdy trzeba furę. Cały rok tak. Najgorzej zima, wtedy tylko saniami. Chciałby oborę wybudować, taką na osiem, dziesięć sztuk bydła. Już trzyma pięć krów dojnych. Cisną się w szopie, a uważa, że krowa w dobrym miejscu powinna stać. Mógłby kupić żrutownik, krajczę...

Dopiero na wiosnę bieżącego roku, soba-czył nad Narwią spychacz. Zbiornik staje się faktem i wie o tym. Budowę zalewu u-kończy się w początkach lat osiemdziesią-tych. Zniknąć musi kilka wsi, między inny-mi BołTRYKI. Pięćdziesiąt gospodarstw jest w Bołtrykach.

Z pozoru życie płynie we wsi jak zawsze. Domy porządne, zadbane. Ani śladu uciecz-ki. Tylko znad Narwi ten monotony warkot silników i ciemniejsza świeża ziemia linia walu...

U starika też bez zmian. Tylko wnuczka przybyła. I syn Paweł, jak zlikwidował gmi-nę w Szymkach, przeniósł się do Urzędu Miasta i Gminy w Michałowie. Niedobrze — dalej dojeżdża, później wraca, a musi w gos-podarstwie pomagać. Dziś właśnie będą ra-zem zwozić siano. — „przez trzy podwórko”. Po-wiatowe Biuro Geodezji i Urzędzeń Rolnych w Białymstoku wydało decyzję, by starą sto-dolę i oborę przenieść do własnego obejścia. Wyznaczyło termin — trzy lata. Małazewski

uniósł się ambicją, że lepiej już nowe bu-dynki postawić. Otrzymał pozwolenie.

Budowę rozpoczął w 1974 roku, w „siano-wanie”. Wynajął traktor, cegły zwoził z Lew-kowa. Samych tylko dachówek przywieźli pięć tysięcy. Nachodził się niemało po oko-licy, by znaleźć robotników. Koło murarza — robotnik, betoniarz potrzebuje pomocni-ka. Pracy swojej rodziny nie liczył. Budow-lanym wypłacił ze dwieście tysięcy, sporo też półlitrów poszło. Ale na jesieni w nowej stodołę złożył już zboże.

Mógł być zadowolony. Dowiedział się jed-nak, że nowa stodoła znajduje się pod wo-dą (według wcześniejszych projektów jego posesja leżała za zalewem). W te pędy udał się do gminy w Szymkach, potem do Biura Geodezji i Urzędzeń Rolnych w Białymsto-ku. Pytał co robić w nowej sytuacji. Odpo-wiadali: — buduj się pan!

— Są stare zabudowania — dziwił się. — Ma pan zezwolenie na oborę... Więc o co chodzi? Dostaniecie odszkodowanie.

Nie było dyskusji, wybudował Małazewski oborę. Okazała wygląda — trzydzieści me-trów długa, na kilkanaście szeroka, jest dzie-więć oddzielnych stanowisk dla bydła, pa-szarnia. Zał Małazewskiemu, że zmarł się obora. Zał wysiłku jaki włożył, zał pla-nów.

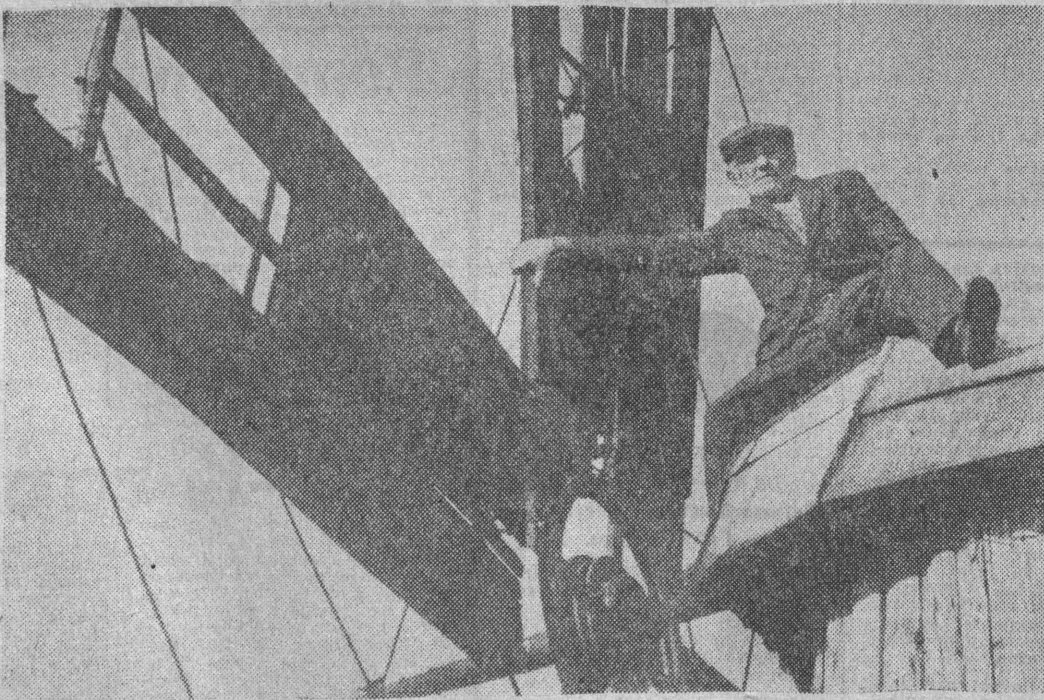
Wyjdzie tak, denerwuje się Bołtryk, oborę rozbiórą, Małazewski śpić będzie kre-dyt.

Można odpowiedzieć — wszak zalew powstaje dla potrzeb rolnictwa, będzie

Ciąg dalszy na str. 4

Andrzej Różalski

## Wielka woda



„Jo nie gdzie zgine” — mówi Po- wecki. Fot. R. Sienko (CAF)







## Z zagranicy

W Związku Radzieckim toczy się szeroka dyskusja nad projektem nowej Konstytucji, która wywołuje zrozumiałe zainteresowanie również i w naszym kraju. Wychodząc naprzeciw temu zainteresowaniu zamierzamy przedstawić Czytelnikom w dwóch odcinkach przemiany społeczno-polityczne i gospodarcze, które warunkują zmianę aktualnie obowiązujących w ZSRR Konstytucji.

# Czwarta Konstytucja ZSRR

Cofnijmy się do roku 1936, by ukazać warunki, w jakich uchwalona została trzecia Konstytucja Kraju Rad. Tylko gwałtowne przypomnienie: pierwsza Konstytucja uchwalona została w 1918 roku, jako Konstytucja Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Ugruntuwała ona zdobycze Rewolucji Październikowej i określiła klasową i stołową państwa radzieckiego jako państwa dyktatury proletariatu. Odróżniała państwo radzieckie od państwa dyktatury proletariatu.

Uchwalona w 1936 roku Konstytucja ZSRR potwierdziła dokonanie budowy podstaw socjalizmu i zapowiedziała przechodzenie do wyższego etapu, budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Oznaczało, że zlikwidowany został wyzysk człowieka przez człowieka, a socjalistyczna własność środków produkcji została utrwalona, jako nienaruszalna podstawa ustroju.

„Ale, jak powiedział na majowym Plenum KC KPZR Leonid Breżniew, kiedy uchwalono Konstytucję w roku 1936, w gruncie rzeczy dopiero zakończyliśmy budowę podstaw socjalizmu. Ustrój kolchozowy był jeszcze zupełnie młody, jeszcze nie okrzepł. Poziom techniczny gospodarki narodowej był jeszcze daleki od poziomu najbardziej rozwiniętych krajów przemysłowych”.

Umożliwia się jednak socjalistyczna własność ziemi, lasów, zakładów przemysłowych oraz innych narzędzi i środków produkcji. Zlikwidowany został wyzysk i klasa wyzyskiwanych. Nastąpiła likwidacja głodu. Zlikwidowano też bezrobocie. Praca stała się obowiązkiem i honorem każdego zdolnego do pracy obywatela, zgodnie z zasadą „kto nie pracuje — ten nie je”. Umożliwione zostało prawo do wypoczynku i nauki. Wszystkie te prawa obywatelskie zostały ustawowo usankcjonowane.

Od 1924 roku dokonano się także głębokie przemiany strukturalne w społeczeństwie radzieckim. Zmienia się klasa robotnicza. Z wyzyskiwanego proletariatu, nie posiadającego własnych środków produkcji, stała się nową klasą i siłą motoryczną przemian w społeczeństwie. Również chłopstwo radzieckie wyzwolone zostało od wyzysku. Podstawą jego pracy stało się nie gospodarstwo indywidualne, ale praca kolektywna i nowoczesna technika. Przemianom ulegała również warstwa inteligencji. W 1936 roku 80—90 proc. wywodziło się z klasy robotniczej, chłopstwa i innych warstw pracujących. Zmienia się też jej funkcja w społeczeństwie. Główną sprawą stała się służba ludowi i państwu radzieckiemu. W ten sposób inteligencja radziecka stała się pełnoprawnym członkiem społeczeństwa.

Już wówczas widoczne było, jak w toku tych przemian zacierały się granice i przedziały między klasami i warstwami społecznymi. Staby i zacierały się też różnice ekonomiczne i przeciwieństwa polityczne. Za-

częło się rodzić nowe, bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne. Potwierdzając zbudowanie podstaw socjalizmu w ZSRR, Konstytucja z 1936 roku przyjęła odpowiednią dla tej fazy rozwojowej zasadę: „Od każdego — według jego zdolności, każdemu — według jego pracy”. Nie przyjęło natomiast sugerowanej wcześniej zasady wyższej fazy komunizmu: „Od każdego — według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb”. Oczywiście, zasada ta wyznacza cel, do którego dążyć: Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i państwo radzieckie. Wprowadzenie jednak do Konstytucji tej zasady było przedwczesne.

Związek Radziecki jest państwem wielonarodowym. W roku 1936 można było policzyć 60 różnych narodów, grup narodowych i narodowości. Związek Radziecki powstał na zasadzie dobrowolności i równości narodów. Powstała na bazie socjalizmu wielonarodowe państwo — przetrwała próba czasu i sprawdziła się w praktyce. Był to sukces leninowskiej polityki narodowościowej.

Uchwalona w 1936 roku Konstytucja ZSRR określiła wzajemne stosunki między wszystkimi republikami i narodowościami. Wychodząc z zasady międzynarodowości, w Konstytucji potwierdzono raz jeszcze, że wszystkie narody i rasy są równoprawne, niezależnie od ich dawnego i obecnego położenia.

Konstytucja ZSRR wychodząc z realizmu społecznego, czego odbiciem był zanik klas posiadających, stwierdziła, że władze w kraju sprawują klasy pracujące: robotnicy i chłopcy. Państwowe kierownictwo społeczeństwem należy do klasy robotniczej, jako przodującej siły społecznej. Konstytucja utrwałała więc ład społeczny, godny i korzystny dla mas pracujących.

Zgodnie z wymogami demokracji socjalistycznej potwierdzona została także równość praw wszystkich obywateli, bez zastrzeżeń i ograniczeń. Nie stanowiącym — powiedziałano w uzasadnieniu tej części ustawy zasadniczej — nie pochodzenie narodowe, nie płeć, nie stanowisko służbowe, lecz osobiste zdolności i osobista praca każdego obywatela decydują o jego pozycji społecznej. Punkt ciężkości, w rozdziale dotyczącym praw obywatelskich, przesunięty został na sprawę zagwarantowania tych praw i środków realizacyjnych.

Konstytucja ZSRR w 1936 roku uchwalona została w warunkach, kiedy istniało tylko jedno państwo socjalistyczne. Było ono okrażone przez kapitalistyczne, agresywne otoczenie. Kapitalizm wychodząc z głębokiego kryzysu postawił na wojnę i faszyzm. Związek Radziecki zdając sobie sprawę z powagi sytuacji nie cofnął się przed zasadniczymi decyzjami. Konstytucja radziecka z 1936 roku była moralną i materialną podporą dla tych wszystkich sił, które toczyły walkę z faszystowskim barbarzyństwem i narastającą groźbą wojny światowej.

ZDZISŁAW PIS

## Bogaty plon konkursu „Konflikt Współczesny”

Ciąg dalszy ze str. 1



Nina Wróblewska: On mi tego nigdy nie pokazuje co napisze.

zi otrzymują: Ryszard Bartosz z Siemiatycz, woj. białostockie; Franciszek Janik, Kraków ul. Fr. Nullo 19/89; Stanisław Michałowski — Augustów ul. Wojska Polskiego 36/8, woj. suwalskie.

Dziesięciu autorom prac przyznano wyróżnienia po 1000 zł. Otrzymały je: Jan Bacewicz z Jacowian, woj. białostockie; Wiktor Baranowski z Lizy Starej, woj. białostockie; Elżbieta Daniszewska z Knyżyna, woj. białostockie; Feliks Domański z Bielawy, woj. wałbrzyskie; Romualda Huszcza z Grajewu, woj. łomżyńskie; Zofia Jabłkowska z Torunia; Kazimierz Obłój z Rudnej Małej, woj. rzeszowskie; Aleksander Rokicki z Kielc; Anna Szpakowska z kolonii Złotorynia, woj. białostockie; Krystyna Wysocka z Orlanki, woj. białostockie.

Nagrody specjalne po 5 tys. zł wojewodów: białostockiego — Katarzyna Januszko z Rudni; łomżyńskiego — Regina Świątka z Trzciannego; suwalskiego — Henryk Kisiel z Elku.

Nagrodę specjalną redaktora naczelnego „Gazety Współczesnej” w wysokości 3 tys. zł jury przyznało Edwardowi Apalanowi z Wałbrzycha.

Ponadto, zgodnie z regulaminem konkursu, rozlosowano kilkanaście nagród rzeczowych, które rozesłano pocztą.

Uroczyste podsumowanie konkursu i wręczenie nagród odbędzie się w najbliższy piątek (15 bm.). Zgodnie z zapowiedzią przygotowujemy już wybór prac do wydania książkowego. Zamierzamy również powołać zespół naukowców i publicystów, którzy przeprowadzą analizę wszystkich prac i w o. parciu o nią opublikują cykl szkiców, które we fragmentach ogłosimy na łamach „GW”. Druk nagrodzonych wypowiedzi — zwierzeń rozpoczniemy we wrześniu br., natomiast kolejne zasługujące na uwagę lecz nie nagrodzone prace będziemy sukcesywnie udostępniać czytelnikom „GW”.

Wszystkim uczestnikom konkursu gorąco dziękujemy za poparcie naszej inicjatywy, za szczerość, zaufanie, serdeczność. Dziękujemy też wojewodom: białostockiemu — Zygmuntovi Sprysze, łomżyńskiemu — Jerzemu Zientarsze i suwalskiemu — Eugeniuszowi Złotoryńskiemu za ufundowanie nagród za najlepsze prace z ich województw.



Gospodarstwo przekazał córce Danucie i zięciaw Januszowi Sztydlowskiemu, a sam pójdzie za agronoma do gminy.

Szpital w 20-tysięcznym Złiten zbudowała firma zachodniemiecka przed siedmiu laty, oddając nowoczesny i piękny obiekt na potrzeby centrum nadmorskiego rejonu rolniczo-gólibii. Zasięg oddziaływania placówki — porównując z naszymi realiami — taki jak ZOZ w Bielsku Podlaskim, z 60—70 tys. podopiecznych.

Szpital ma wyłącznie cudzoziemską obsadę personelu, obecnie w większości pakistańską. Zlokalizowany jest w odległości 157 km na wschód od stolicy kraju — Trypolisu.

nie funkcjonować z dniem 15 października 1977 r.

### W DWULETNIM REŻIMIE

Ekipa wyjeżdża na dwa lata i poza wypadkami losowymi nie są przewidziane żadne powroty ani urlopy, chyba na własny koszt. Wszyscy otrzymują bezpłatne mieszkania, od razu pensję podwójną na zagospodarowanie. Życie i pracować przyjdzie im w odmiennym śródziemnomorskim klimacie (najwyższa średnia temperatura plus 31,6 stopnia C, najniższa plus 10) w obcej społeczności, wśród innych obyczajów.

Tylko osoby zrównoważone psychicznie, bezkonfliktowe, z dużą siłą charakteru i odpornością na aklimatyzację i adaptację przeciwności mogą sprostać wszystkim trudom. Te czynnik, obok zrozumiałych wysokich wyma-

im sprzęt bądź aparaturę w terminie uzależnionym wyłącznie od możliwości zagranicznych producentów.

### NA 200. ŁÓŻEK

Szpital jest nowoczesny, 200-łożkowy, można zwiększyć zresztą ich liczbę bez szkody dla pacjentów. Ma podstawowe oddziały: Położnictwa z ginekologią; Noworodków; Pediatrii; Chorób Wewnętrznych; Chirurgii Ogólnej. Doktor Sierko poznawszy już obyczaje utrzymuje, że najwięcej konfliktów może powstać, gdy polska załoga podejmie pracę w trzech pierwszych oddziałach. A to ze względu na miejsce kobiety i dziecka w tamtejszym społeczeństwie, im liczniejsza rodzina, tym większe poważanie, co może być zrozumiałe wobec faktu, że na terytorium o powierzchni 1759,5 tys. km kwadrat, żyje niecałe 3 mln ludności.

Dziecko — to przyszłość kraju. Tej i dei towarzyszy szereg finansowych ekwiwalentów ze strony rządu, dotyczące na każde uczące się dziecko, przełamywanie tradycji dziedziczenia pokoleń, im tych samych pasterskich czy rolniczych zajęć. Ale jednocześnie rolę kobiety sprowadza się wyłącznie do funkcji rodzicielskich. Nie biorą one udziału w życiu publicznym.

Nowoczesność jest więc wymuszona zarządzeniami administracyjnymi i bodźcami materialnymi. Szpital zatem będzie szczególnie bacznie obserwowany, ludność tamtejsza musi czuć bardzo wyraźnie, że dyrekcja sprawuje ścisłą, rygorystyczną kontrolę nad lekarzami i pozostałym personelem oddziałów zajmujących się matką, noworodkiem, dzieckiem. Kobieta rodząca kilkanaście razy — bardzo częste zjawisko, jest dla polskiego lekarza prawie nowym problemem medycznym.

Miarą akceptacji załogi szpitala jest napływ bądź rezerwa pacjentów. Na te obyczajowo — administracyjne aspekty wyprawy i adaptacji w Libii nie sposób nie zwrócić uwagi.

### NIE MA CHOROÓB TROPIKALNYCH

Teren jest bardzo suchy, nie notuje się tu chorób charakterystycznych dla Afryki tropikalnej, przeto i rejon epidemiologicznie rzecz biorąc jest dość czysty. Najczęstsze choroby leżące chirurgicznie to schorzenia przewodu pokarmowego (rezultat tamtejszej kuchni; pikantnej, nie znającej ciemnego pieczywa i prawie w ogóle ziemniaków), dróg żółciowych, rak żołądka; z interny — choroby serca, oskrzeli powikłanych rozedmą płuc, choroby stawów.

Ze 155-osobowej ekipy — 74 osoby będą lekarzami, z nich 35 zwiąża się z przychodnią zlokalizowaną też w Złiten. Przychodnia ta, jedna dla całego rejonu rolniczego, (odległości niewielkie) zatrudnia lekarzy ogólnych, na których spoczywa właściwe leczenie oraz specjalistów wszystkich dyscyplin zgromadzonych pod tym samym dachem, służących w razie potrzeby konsultacją i pomocą.

Ten model, bardzo różny od polskiego, wydaje się interesujący, a w istniejących warunkach lokalowych rozwiązania optymalne. Zaoszczędzając czas pacjentom, sprzyjający dokształcaniu lekarzy ogólnych, zobowiązanych w tych układach do szczególnej odpowiedzialności. Polacy wnioskują na pewno korekty — zapowiada się oddzielenie lecznictwa dzieci od lecznictwa osób dorosłych.

Dr Stanisław Sierko, któremu życzymy pomyślności w jego organizatorskich, a potem kierowniczych zabiegach — opanowany jest przednią myślą pisaną libijskiego diariusza. Dzień po dniu, przez dwa lata, pod obcym stołcem. Zachęcamy!

Danuta Gudebska

## Stąd do Libii

### BIAŁYSTOK W TROPIKACH

Podpisana właśnie umowa między resortami zdrowia Polski i Libii na próbny okres dwóch lat (z możliwością jej przedłużenia i poszerzenia) zakłada wyjazd do Złiten 155-osobowej ekipy lekarzy — specjalistów i personelu pielęgniarskiego. Wymienią oni obecną międzynarodową obsadę szpitala oraz przejmą prowadzenie placówki otwartej służby zdrowia, zlokalizowanej również w tym mieście.

Ta zmasowana ofensywa polskich specjalistów jest pierwszą — tak zorganizowaną — formą medycznej pomocy dla zagranicy. Liczne wyjazdy polskich lekarzy, także i do Afryki, odbywały się — jak dotąd — na zasadzie indywidualnych umów z Polsersivem.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej powierzyło organizację ekspedycji Wydziałowi Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku oraz białostockiej Akademii Medycznej. Są starania, aby i ekipa w komplecie była białostocka. Dr Stanisław Sierko, chirurg Wojewódzkiego

Szpitala Zespołowego, nieformalny jessze dyrektor placówki w Złiten, odwrócił już podróż do Libii, teraz kompletuje zespół do wyjazdu. Poza kierowaniem szpitalem przypadnie mu też funkcja ordynatora Oddziału Chirurgii.

Absolwent AMB (1957 r.) pracuje w tym samym Szpitalu im. Śniadeckich nieprzerwanie od 22 lat, zaczynał bowiem jeszcze jako student medycyny (po IV roku) w charakterze asystenta, zobowiązanego do prowadzenia dokumentacji chorych i drobnych zabiegów operacyjnych. Wychowanek doc. Adama Dowgirda, prof. Tadeusza Jankowskiego — wytrwałych nauczycieli i wybitnych chirurgów; roczny pobyt szkoleniowy w Wielkiej Brytanii (1964 — 1965) w Stoke on Trent oraz miesięczny w klinice Instytutu Medycznego w Kownie.

W szpitalu macierzystym w Białymstoku przeżył kolejne etapy zawodowej drogi — tu zdobywał specjalizację, tu też doktoryzował się w roku 1972.

Szpital w Złiten z polskim personelem i pod polskim kierownictwem zaczął

gać zawodowych — są kryterium doboru kadry do wyjazdu. Konieczna jest znajomość języka angielskiego, u tych osób, które stykać się będą bezpośrednio z pacjentami. Przedzaj czy później trzeba będzie się jednak uczyć języka arabskiego, bo nie wszyscy podopieczni są poliglotami.

Dla obu stron — polskiej i libijskiej jest to pierwsza próba współpracy od razu tak szeroko pojętej. Stąd poszukiwania kandydatów prowadzone są we wszystkich placówkach służby zdrowia Białegostoku, z klinikami Akademii Medycznej włącznie. Zapobiegając możliwym do przewidzenia konfliktom bardzo popiera się rodzinny wyjazd; szereg osób zdecydowało się już na takie rozwiązanie.

W libijskiej służbie zdrowia pracują przedstawiciele 108 narodowości! Dopiero niedawno stworzono dwa wydziały lekarskie przy uniwersytetach w Trypolisie i Bengazi. Pierwsi absolwenci — w tym roku. Libia za petrodolary kontraktuje lekarzy, kupuje sprzęt medyczny. Jeśli tylko polscy specjaliści uznają wyposażenie szpitala w Złiten za niedostateczne, gospodarze zapewnią



Na Placu Czerwonym w Moskwie. Fot. CAF — Broniarek



## MOJA BIBLIOTEKA

Spustoszenia wojenne nie oszczędzały księgozbiorów; wiele cennych ksiąg i zbiorów piśmiennictwa przetrwało do naszych czasów w kilku zaledwie egzemplarzach. Nie dziwne, że są one prawie nieosiągalne.

Reprinty — czyli przedruki dokonywane techniką fotokopistyczną — pozwalają udostępnić w setkach i tysiącach egzemplarzy szczególnie cenne i rzadkie dzieła, a tym samym uchronić oryginały przed kompletnym „zaczynianiem”. Znaczenie reprintów dla rozwoju kultury narodowej i nauki jest ogromne; można dzięki nim przywrócić rezonans czytelnicy zapomnianym, wydawnictwom fundamantalnym, lecz trudnym do zdobycia, bo nie ma ich w antykwaratach ani w większości bibliotek.

W ostatnim czasie do drukowania reprintów w sposób systematyczny i planowy, a nie sporadyczny, zabrały się Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe. Spośród pozycji, wydanych przez tę oficynę, i dostępnych jeszcze na rynku, wybrałmy kilka z naszej rubryki. Są one bardzo starannie wydane, w niewielkich nakładach, z natury rzeczy przeznaczone raczej dla konerów niż szerokiego odbiorcy. Sądymy jednak, że zainteresowania wielu uczestników konkursu „Moja Biblioteka” przynajmniej orientacji w tego rodzaju wydawnictwach, a być może — włączenia któregoś z nich do księgozbioru. Radzimy zajrzeć do antykwaratu. (Jot)

MARCIN BIELSKI „KRONIKA WSSYTHYEGO SWYATA...”, Kraków: H. SZARFFENBERGER 1554, s. 333.

„Kronika” wszystkiego świata Marcina Bielskiego, pisarza i historyka Odrodzenia, jest pierwszą polską próbą przedstawienia dziejów powszechnych. Zlepiona na podstawie źródeł łacińskich, niemieckich, czeskich i węgierskich, pozbawiona autorskiego krytycyzmu, zawiera fakty historyczne z elementami baśniowo-fantastycznymi. Bielski podzielił historię świata na sześć wieków, począwszy od Adama, „aż do dnia sądnego”. W rzeczywistości kończy na roku 1554. „Kronika” cieszyła się dużą popularnością w XVI wieku, miała trzy wydania w ciągu kilkunastu lat, a także tłumaczenia na język białoruski i rosyjski. Obecny przedruk dokonany został na podstawie drugiego, poszerzonego wydania z 1554 roku. W bibliotekach polskich przetrwało zaledwie 13 egzemplarzy tego wydania.

IGNACY CHODYNICKI „DYKCYONARZ UCZONYCH POLAKÓW...”, LWÓW: KUHN I MIKOWSKI 1833.

Trzytomowy słownik, zawierający — w układzie alfabetycznym — życiorysy około 360 Polaków zasłużonych w różnych dziedzinach: pisarzy, matematyków, lekarzy itp. Ponadto — informacje o ich pracach drukowanych i pozostających w rękopisach. Prócz biografii do dziś znanych, „Dykcyonarz” przynosi wiadomości o ludziach zupełnie już zapomnianych, o których można się dowiedzieć jedynie z tego dzieła.

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY KRÓLESTWA POLSKIEGO I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH. WYD. pod red. FILIPA SULIMSKIEGO, BRONISŁAWA CHLEBOWSKIEGO, WŁADYSŁAWA WALEWSKIEGO. WARSZAWA, Druk „WIEKU”. T. 1—15. 1880—1902.

„Słownik geograficzny” — pierwsza próba opracowania encyklopedii krajoznawczej, zawiera wiadomości historyczne, etnograficzne, statystyczne i społeczne o wszystkich miejscowościach, które kiedykolwiek wchodziły w skład państwa polskiego. Przy każdym większym hasle (układ alfabetyczny) podawana jest obfita literatura przedmiotu, która uwzględnia nawet artykuły w czasopiśmie, to pomnikowe dzieło, liczące około 15 tysięcy stron, jest do dziś bezcenną kopalią wiadomości o wielu miejscowościach. (Jot)

Cląg dalszy ze str. 1

nawadniał dziesiątki tysięcy hektarów użytków. Jednocześnie w drugim etapie inwestycji wybuduje się kanał Narw — Supraśl i wówczas zbiornik stanie się źródłem wody dla Białegostoku.

Ale ma Boltryk rację. Oto nie wie, kiedy go wywlaszcza, ile otrzyma, co mu zaproponują. Nie odbyło się jeszcze dotąd we wsi żadne spotkanie informacyjne. Jak z tyłoma niewiadomymi podjąć decyzję?

Boltryk rozważa — może by do miasta... W Białymstoku mieszka jego starsza córka. W wieśwcu mieszka. Dziwił się — jak już ludzie wjadą na to siodło pietro, po co złażą? Wyglądał przez okno, przestraszył się, ludzie chodzą po ulicy tacy mali jak żaby. Kiedyś nocował u córki i zasnąć nie mógł. Tak wiatr na siódmym piętrze gwizdał.

Kolejki go w sklepach denerwują. Mówi, że z głodu umarłby, a nie stał w kolejce... I wszędzie tyle ludzi. Na wsi można iść w pole, do lasu, nad rzekę. W Białymstoku wyszedł na spacer do parku, czuł się na tym spacerze, jak pod konwojem.

No i gdzie pracować, pyta. Do blura nie pójdzie bo nie ma szkoły. Na fizycznego?

Andrzej Różalski

# Wielka woda

Dniówki nie lubi. Na dniówce dzień się dłuży. Na roli jak chce człowiek zjeść, zje, chce zapalić, usiądzie. Na dniówce nadzór, czuli by się jak jając pod krzykiem. Już lepiej na akord... więcej człowiek pracuje, a mniej zmęczony... Na akord nie starczy mu jednak sił. A pracować trzeba. Bez roboty głowa puchnie — powiada.

Ze starszych jeden Pawecki-udaje beztróskiego. Kęcił się po izbie jak w ukropie. Rece, drogowskazy — piec, okna, krzesła, łóżko. — To wszystko moja robota — dyszał. Majster z niego zawołany. Po wojnie zaraz wybudował we wsi wiatrak, parę chałup miało z tego światło. Ostatnio skonstruował „maszynę co kamienie miele”. Naprawi, mówią, wszystko. Dlatego może powiedzieć — Ja nigdzie nie zgine... Na odchodnym, grzebiąc już w motorowerze, spytał z niepokojem: — W mieście chyba dobrze?

Boi się. Podobnie jak Boltryk, Bójko, Kazberuk, Borowski. Z kolei na nowe gospodarstwa nie zdecydowali się.

— Kazberuk mówi: — Sześćdziesiąt siedem lat — nie gospodarowanie!

Borowski: — Jaki ze mnie producent?

Węc co? Z dwójga zlego... Wybierają miasto. I Boltryk i Pawecki i Inni. Osiemdziesiąt procent wywłaszczonych wpiąło już wkłady mieszkaniowe, głównie w spółdzielniach w Białymstoku, Michałowie, Gródku.

Młodzi... Prawie już ich nie ma. Pracują w „Fastach”, „Uchwytach”, „Sierżanie”. Chodzą na dyskoteki, do kina.

Nabrali sznytu. Spotkają się razem, kupią butelkę i wówczas sobie pośpiawają. Od święta wpadną do rodziców.

W jakąś jesienną niedzielę w ubiegłym roku zaplątałem się na dworzec paka-

esu. Był wczesny ranek, pusto. Tylko na jedenastym stanowisku ciżba. Autobus brał kurs na Jałówkę. Tego dnia w Juszowym Grodzie odbywał się odpust. Wracali ludzie na święto.

A ci co zostali? Po wizytach odgaltantowanych krewniaków z Białegostoku zabiegają o miasto. Budowa zbiornika wyzwoliła tęsknoty, których sami może baliby się realizować.

Taki Anchim... Chwałę go za dobre gospodarstwo. Jeden z pierwszych we wsi zastosował na swoich pastwiskach wypas kwatrowo-dawkowany. Podniósł trzy razy wydajność pastwiska. Dorabia sobie jeszcze transportem mleka. Zle ma? Nie! Ale powiada, że musi się narobić. W mieście odbębni osiem godzin...

Mysli Anchim o „Uchwytach”. — Od nas tam pracują, mówią, że dobrze zarobki. Zona nie ma dużo szkół, pójdzie gdzieś dać...

W pokoju na całej ścianie kafłowy piec. Piek jest najważniejszy, bo miejsca w ciepłym wystarczająco musi dla wszystkich. Za samą robotę „piecznik” ze Starej Łabianki policzył sześć tysięcy.

Nina Anchim zastanawia się. — W śródmieściu może i lepiej mieszkać. Może i go-

rze? Chyba w środku lepiej? A jak znowu na końcu dadzą...

Ze ścian śmieją się retuszowane portrety. Słubny i wojskowy. Słubny droższy, trzysta złotych wziął fotograf z Lublina. W rogu nad „Lazurytem” spi w-pajęczynie ikona.

— Sprzedać? Sprzedać grzech. Jakby się co złego stało myślałbym, że za karę...

Tapczan jest błyszczący nowy, szeroki.

— Najpierw kupi się nowe meble, takie co na Lipowej w Białymstoku! — odpowiedział gospodarz.

— Kredensy do sufitu nie bardzo... — zaproponowała nieśmiało gospodyni.

— Będziemy kupować, co jakie będzie modne!

Tak planują. Wyjadą do miasta. Zmienią się.

Jak to powiedział Kazberuk?

Patrzyliśmy na drewniane, ozdobione ludowym ornamentem, domy w Bol-

trykach. On najstarszy we wsi cieśla,

pięknie opowiadał jak to „stawiał mie-

szkania”. Ze najpierw patrzył drze-

wo, najlepiej sosnę, bo ma dużo smoły.

Gryzmoląc na paczce „Sportów” szkie-

let chałupy tłumaczył, jak oblicza się

wysokość krokwi. Węc na koniec Kaz-

beruk rzekł: — Wieś ładna... — I do-

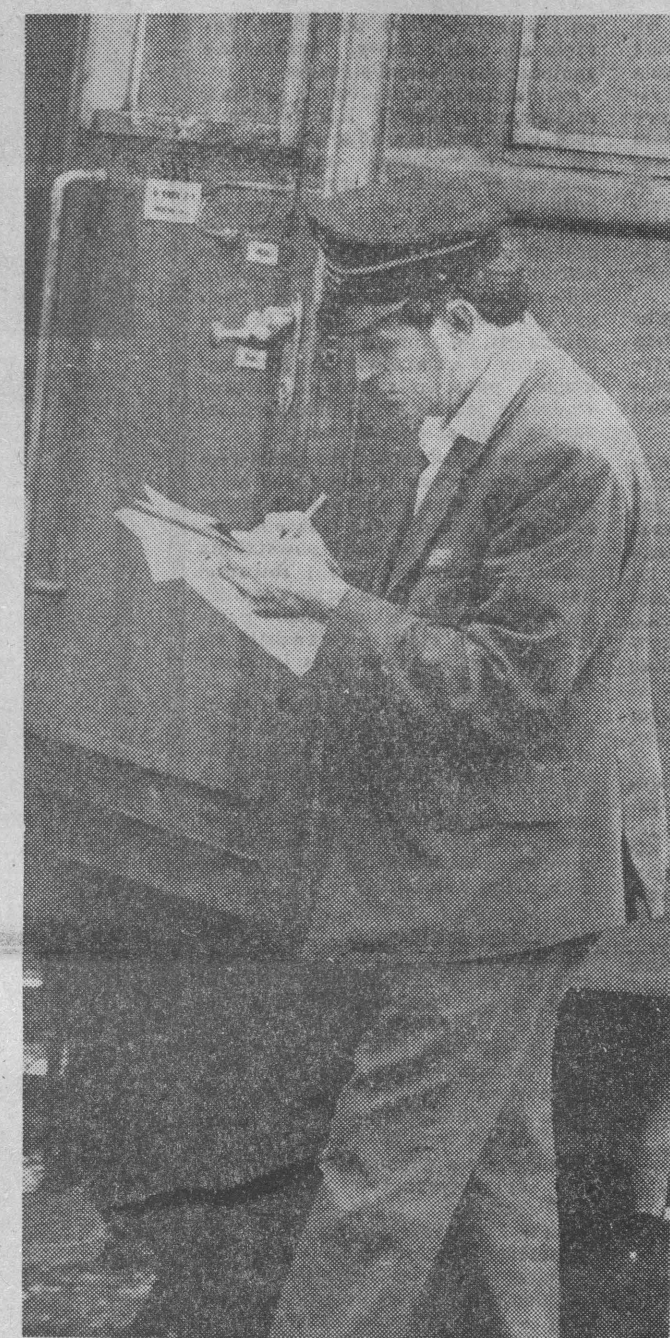
dał: — Ale urządzili, że ładniejsza bę-

dzie, co...

Twarz schował w zmięczeniu i nie

wiem, z ironią mówił... Ze smutkiem?

# EXODUS



Urlopowo — wakacyjnie — wielu zapowiedzi podejmowanych zapobiegawczych środków — niezmienne przypada na nas na dwa letnie miesiące, lipiec i sierpień. Nie wszystkie tłumaczenia i minorowe prognozy meteorologów — nawet wieńczony w filmie, trykcyjny „deszczowy piec” nie odstrasza turystów i wczasowiczów odpływających każdy skrawkiem nadmorskiej plaży, łazni nad jeziorem i wydeptanej doszczętnie polanie. Wersuje się u nas tłumnie masowo.

Jak zresztą inni? Skoro rodzice są z reguły uzależnieni od terminu ferii szkolnych, na miesiące letnie planują większość remontów i modernizacji zakładów, poza sezonem turystycznym obiekty najczęściej zamka się na kłódkę.

Na dworcach kolejowych i autobusowych dzieją się tedy dantejskie sceny, po miejscówce wsię w kolejkę całą noc, jeszcze nie wiadomo kto będzie, w restauracji na wolne krzesło przysiadają więcej czterech zgłodniałych itp. itd. Słabą potę bią na kolejach, pracowników biur obsługi turystów, personelu gastronomii...

Listonosze (pardon, do ręczyciele) dźwigają peł-

TAKIE JEST ŻYCIE

## Rzecz o ponuraku

Są ludzie, którym naprawdę trudno dogodzić. Przykładem — mój znajomy mieszkający w Białymstoku przy ul. Mickiewicza, w jednym z domów pomiędzy ulicami Konopnickiej i Augustowskiej. Celowo nie podaję dokładnego adresu, gdyż jest to osobnik wyjątkowo nietowarzystki, co postaram się wykazać czarno na białym.

Otóż los uśmiechnął się do tego obywatela przydzielając mu za sąsiada restaurację „Romantyczna”. Kto inny na jego miejscu byłby wdzięczny fortunie. Ludzie mieszkający z dala od tego rodzaju lokali rozrywkowych nawet nie są w stanie wyobrazić sobie, jaka to frajda. Przeciwnie — w sensie statystycznym, a nie dajmy na to w sensie intelektualnym — posiadacz telewizora tylko raz w tygodniu może obejrzeć „Kobry”, a i to ostatnio bez rzetelnego, fachowego morderstwa. Sąsiedzi „Romantycznej” mogą oglądać scenki rodzajowe przez okragły tydzień. I to w jakim wykonaniu! Panowie elegancji niczym Templar, panie wyfukowane jak Bardotka na galowym pokazie w Cannes... Ech, to ci dopiero gratka patrzeć, jak się taki wielki świat bierze za tył! Albo słuchać jak konwersuje! W żadnym filmie nie usłyszyś takiego soczystego dialogu, takiej bezpośredniości w wyrażaniu uczuć, takiej szczerości i — co tu ukrywać — dogłębnej wiedzy zwłazszcza o przestępstwach matek konwersujących dam i gentelmanów.

Kto inny syciłby wzrok i słuch, a mój znajomy ma pretensje i w dodatku powiada, że nie może pojąć, jak przywoici ludzie za własne pieniądze mogą się tak, z przeproszeniem, zeszwiniać. I dogodził tu takiemu! Nie wie nawet czy rzeczywistość za własne pieniądze, a ubliża.

Narzeka także ten mój znajomy na efekty akustyczne.

— Jesienią, zimą, wiosną — powiada — jeszcze pół biedy. Ale jak przyjdzie lato, można zwariować. Klienci „Romantycznej” lubią wypić, ale nie lubią, kiedy ich alkohol zbyt szybko rozprzewa, otwierając więc wszystkie okna. A jak jest ładna pogoda, tańczą na tarasie. Nie mogą zmusić oka przez całą noc.

No proszę, co za aspołeczny typ. Dla tak prozaicznej czynności jak spanie, chciałby pozbawić ludzi godziny rozrywki. Mało tego, chciałby, aby się podusili w oparach alkoholu, w kłębach dymu, aby pogubił at-

kowani przez całą noc przez dźwięki płynące z gigantofonów.

Kto inny na jego miejscu — jak już powiedziano wyżej — byłby wdzięczny losowi. Bez najmniejszej fatygi, bez dodatkowych kosztów — bo tylko w ramach komornego, które jest śmiesznie niskie w porównaniu z wydatkami statych bywalców „Romantycznej” — człowiek ten może noc w noc tańczyć do upadłego mając do swojej wyłącznej dyspozycji metraż o ileż większy, niż wszyscy bawiący się vis à vis. Muzykę w jego mieszkaniu słychać wcale nie gorzej niż w restauracji, a słowa piosenek śpiewanych przez solistów nawet lepiej, bo nie zagłusza ich bełkot podpiętych i szuranie nóg. Człowiek towarzyski zaprasza by co wieczór znajomych, kupowałby odpowiednią ilość alkoholu (po cenach sklepowych, co jak wiadomo daje kolosalne oszczędności) i bawiłby się do białego rana. A ten malkontent narzeka i marzy o zmianie mieszkania.

Raz prawie mu się udało. Wypożyczył namiot i wybrał się na trzy dni nad jezioro. Łamiąc zakazy leśników wyszukał kąpek głuchych i zapadły. Tam rozbił namiot, napomował materac i nawet nie jedząc kolacji, ułożył się do snu. Postanowił odpocząć w spokoju noc zarwane na Białymstoku wskutek swego nietowarzystkiego usposobienia.

W pewnym momencie przyśniło mu się, że jest we własnym mieszkaniu, leży na tapczanie, wierz się i czeka niecierpliwie, aż w lokalu przeciwko zakończy się ubaw. Niby pneumatyczny świder wierał mu się w ucho chrapliwy lecz i piskliwy zarazem dźwięk trąbki. Otworzył oczy i stwierdził, że to nie sen. Trąbka rzeczywistości dała się, a towarzyszył jej natchniony tomat perkusji. Wyszedł z namiotu.

Odludzie okazało się złudzeniem. Po przeciętej stronie jeziora wznosił się zresztą osłonięty osłonek wczasowy. Mój znajomy zaklął i ruszył lina zaczął zwijać namiot. Nie dość, że ponurak to jeszcze w dodatku przygniatał. Zamiast znakomitych nagrań wybitnych muzyków współczesnych wolałby pewnie słuchać nad jeziorem rechotu obłądanych, szumu oczeretów i brzęczenia komarów.

A niedościganie! Ktoś musie czuwać, aby bawić się mógł ktoś. Taki jest życie.

R. KRASKO



## Sztabiński reformator (3)

LUDWIK PIETRUSIŃSKI, zwiedzając dworek Brzostowskiego w sześć lat po jego śmierci pisał: — „Nie masz tu nic dla prostej ozdoby, dla przyjemności, dla rozweselenia umysłu. Okna niewielkie, angielskie, spadające jak gilotyny; pokoje niskie, meble wszystkie tylko jesionowe i olszowe; różne zegary i instrumenta matematyczne lub fizyczne, ale obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki wcale nie było. Biblioteczka złożona z 200 dzieł polskich, francuskich i niemieckich o gospodarstwie, chemii, technologii, mechanice, metalurgii, nie miała ani jednego klasyka, ani jednego romantyka polskiego, a z zagranicznych tylko kilka dzieł Plutarcha, Montaigne'a, Voltair'a, Rousse'a i Montesquieu'a.

Brzostowski prowadząc życie ascetyczne, ten surowy styl życia narzucił całej ludności w gminie sztabińskiej. Równocześnie z przemianami gospodarczymi pojawiają się bezwzględnie egzekwowane przepisy, mające na celu wyeliminowanie lenistwa, żebractwa, analfabetyzmu, kradzieży, marnotrawstwa czasu pracy itp. Za la-

za nieczystość koło domu i przed domem, gr. 20;  
● za niespokojność, polowanie, gr. 20;  
● za upicie się i przeszkadzanie drugim w robocie, groszy 10;

Zofia Jadczyk

# Mistrz

● za nieposyłanie dziecka bez przyczyny do szkoły, groszy 10;

● dzieci, wychowanki i bliźni krewni osoby dopuszczającej się żebrania, każdą po 2 zł kary opłaci za każde złapanie przy żebraniu ich o'ca, matki lub innej osoby z ich rodziny, którą powinni utrzymywać.

Mandaty wpłacano do „karbonki” wiejskiej, znajdującej się w dyspozycji rady sołtysów, spełniających rolę orga-

urowadzą, droższą) fundusz „karbonki” nie wystarczał. Wówczas Brzostowski zwalniał częściowo włościan z czynszu dzierżawnego, udzielał bezzwrotnych zapomóg w postaci budulca, żywności, czy ziarna na siew.

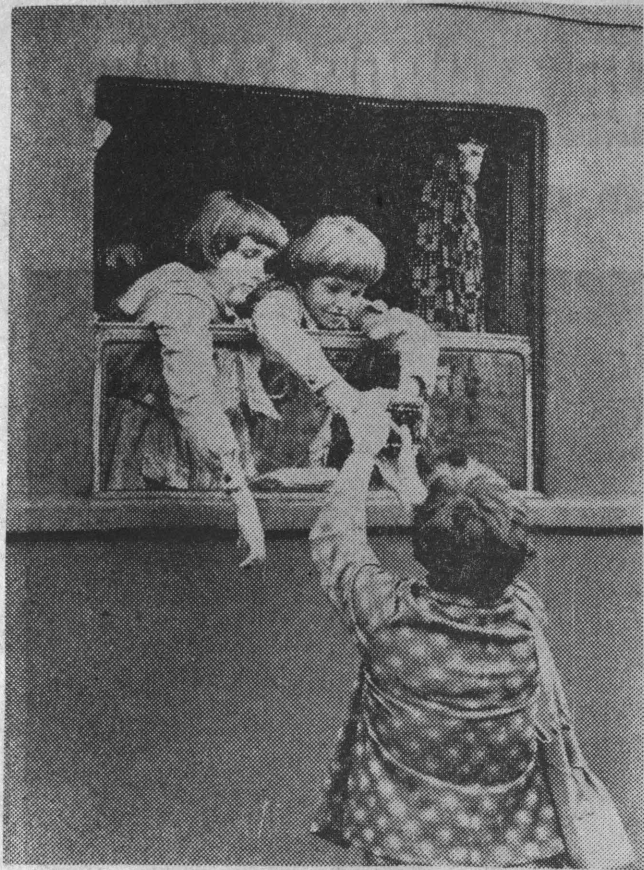
Z równą troską jak o wychowanie moralne i oświecenie dbał o byt materialny swych włościan. W latach czterdziestych XIX wieku w urzędowych tabelach prestacyjnych odnotowano, iż szta-

bińskie zakłady przemysłowe „żywiły i ułatwiały opłatę podatku mieszkańcom”, co pewniac im corocznie po 25 tys. rubli srebrem. W późniejszych latach suma ta wzrosła do przeszło 40 tys. rubli.

Celem rozbudzenia chęci do pracy, Brzostowski wprowadził zasadę przyjmowania każdego, kto chce pracować. — „Ludziom nie należy roboty odmawiać — pisał do urzędników w gubernii — jeżeli nie ma co robić, to upominać się o robotę”.

Jak wysoko cenił dobrą pracę świadczy rozdawanie „prezenta” (premie) za pomyślność, jakość czy solidność





## Starożytne rolnictwo

„CZŁOWIEK LENIWIY LUB TEN, CO ODKŁADA

ROBOTĘ — KOMORY SWEJ NIE NAPEŁNI —

LECZ PILNOŚĆ POWIĘKSZY CI ZBIORY. KTO

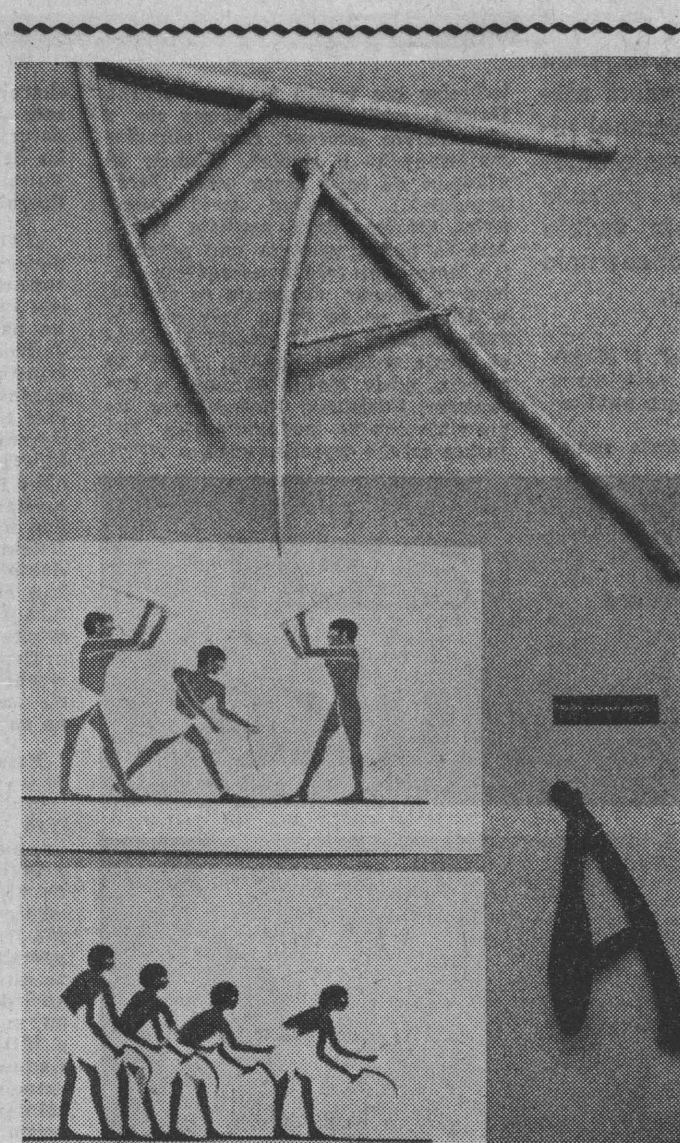
OPIESZAŁY JEST W PRACY, TEN NIGDY Z KŁO-

POTÓW NIE WYJDZIE...”

Tym oto cytatem z „Pracy i dni” Hezjoda — wybitnego poety greckiego — opatrzone jest ekspozycja w Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Wystawa nosi tytuł „Rolnictwo w starożytności” i przedstawia dzieło tej najważniejszej dziedziny ówczesnej produkcji.

Muzeum Rolnictwa zawdzięcza ową ekspozycję prof. Kazimierzowi Michałowskiemu i jego ekipie, która wielokrotnie przeprowadzała badania archeologiczne w rejonie basenu Morza Śródziemnego, skąd przywiezła do kraju masę zabytków kultury materialnej. Spośród nich wyodrębniono te, które dotyczyły rolnictwa. Na specjalne zamówienie Ciechanowca doc. Jadwiga Lipińska z Muzeum Narodowego w Warszawie przygotowała scenariusz tej interesującej wystawy. Ekspozycja jest doskonałym materiałem na pogłówną lekcję historii starożytności.

Każdy z krajów reprezentowanych na wystawie, a więc Mezopotamia, Egipt, Grecja i Rzym, charakteryzował się odmiennymi warunkami geograficznymi i wodnymi, co rzutowało na rozwój rolnictwa. Widzimy zatem różne sposoby rozwiązywania problemu wody — czyli regulacji wody w glebie poprzez sztuczne nawadnianie czy uprawy tarasowe. Mimo jednak ogromnego zasiegu terytorialnego i czasowego, jaki obejmuje wystawa, zarówno w gatunkach upraw jak też narzędziach pracy panuje zadziwiająca jednorodność. Wszędzie stosowano motykę, radło, sierp i cepy. W Mezopotamii uleszono radio tworząc najstarszy typ siewnika, zaś w pierwszych wiekach naszej ery to samo radio zostało jeszcze bardziej udoskonalone przez Rzymian. Również Rzymianie udoskonalili grabie zamienia-



Takimi narzędziami posługiwali się starożytni Egipcjanie.

Fot. Krzysztof Świdorski

jąc je w brzoję i po raz pierwszy zastosowali mechaniczną żniwiarkę. Fragment płaskorzeźby pokazuje nam właśnie rzymską żniwiarkę.

Sporo eksponatów dotyczy sposobów przechowywania produktów rolnych. Są więc tu rzymskie naczynia zasobowe, amfory na wino i bogato zdobione wiadra z brązu. Bardzo pięknym przedmiotem jest naczynie do mieszania wina z wodą z rysunkiem przedstawiającym składanie ofiar z owoców i roślin.

Wystawa jest świetnym źródłem informacji o tym co działo się w starożytnym ro-

lnictwie. Mówią o tym chociażby znalezione w grobowcach figurki oraz chleb, sól i owoce. Tematu rolnictwa dotyczą też tabliczki z sumaryjskim pismem klinowym z III wieku p.n.e.

Ekspozycję zdobią dzieła autentyczne, bądź kopie mistrzów starożytności. Jest więc posąg rzymskiego bóstwa Syllanusa dźwigającego plody rolni, głowa Dionizosa — greckiego boga wina oraz bardzo interesująca kopia złotego naczynia z Vaphio z II wieku p.n.e. ze sceną na pastwisku.

Wystawa w Muzeum Rolnictwa czynna będzie do połowy sierpnia br. (CH)

## NASZYM ZDANIEM

# Jak się da, to się robi

Zwiększenie skuteczności załatwiania własnych spraw, nie mogą osiągnąć i dowiła uje się, jak takie sprawy załatwiają jego bliźni. Dowiedziawszy się, iż ten i ów znajomy potrafi pokonać trudności, gdyż wiedział komu i ile wnieść do ręki, człowiek sprawiedliwy oburza się. Jego pojęcie o równym stopniu skierowane jest przeciw temu, który wziął, jak i temu, który dał. W miarę jednak jak coraz bardziej zależy mu na załatwieniu własnej trudnej sprawy, na dającego patrzy z coraz większym podziwem.

Człowiek ubiegający się o załatwienie ważnej dla siebie sprawy, nie mogą osiągnąć z różnych przyczyn zamierzonego celu, pilnie nadstuchuje i dowiła uje się, jak takie sprawy załatwiają jego bliźni. Dowiedziawszy się, iż ten i ów znajomy potrafi pokonać trudności, gdyż wiedział komu i ile wnieść do ręki, człowiek sprawiedliwy oburza się. Jego pojęcie o równym stopniu skierowane jest przeciw temu, który wziął, jak i temu, który dał. W miarę jednak jak coraz bardziej zależy mu na załatwieniu własnej trudnej sprawy, na dającego patrzy z coraz większym podziwem.

Potem człowiek sprawiedliwy podejmuje próbę przemówienia do ręki i oburza się (naturalnie w duchu) na łapownika, któremu sam wnieśli łapówkę do ręki. Siebie samego nadal traktuje jako człowieka o wysokim poziomie wartości moralnych — tyle, że pokrzywdzonego przez los.

Ileż to razy słyszałem zwierzenia takich pokrzywdzonych, którzy waląc banknotami z różnymi przeciwnościami odnoszą wreszcie zwycięstwo. Cieszą się i narzekają jednocześnie. Jednemu z moich znajomych udało się załatwić z upatrzonego przez siebie kompletu meblowego 2 regały, baryk i stół z czterema krzesłami, gdyż nie potrzebował do swojego pokoju pozostałych dwóch krzeseł, trzeciego regału oraz stolika pod telewizor.

— Żeby pana zorientować, jakie to było trudne do osiągnięcia, mogę powiedzieć ile mnie to kosztowało poza ceną mebli. Kierownikowi dałem pięćset, ekspedientce dwieście i jeszcze stówę magazynierowi. Takie to panie łapownictwo w naszym handlu — stwierdził mój znajomy z miną bohatera zdobywcy. Nie miał najmniejszych wyrzutów sumienia z powodu własnego udziału w tym łapownictwie. Nie obchodziło go też czy ktoś sechce umiełować swój pokój kompletem składającym się z jednego regału, dwóch krzeseł i stolika pod telewizor.

Inną ocenę łapownictwa zaprezentował mi natomiast mechanik samochodowy, który odmówił mi wykonania usługi, gdyż brak było w magazynie odpowiedniej części. — Nie panu nie pomogę, jednemu pomogłem i zwinili mi z pracy. Dziś właśnie jestem ostatni dzień w robocie. I tu właśnie polniłem opowieść mechanika pełną żalów i zakodźconych wnieśliem, iż nie warto być łapownikiem.

Zwolniony z pracy mechanik z goryczą mówił o klientach swojego zakładu. — Tak, który ma samochód, to uważa że wszystko może osiągnąć i te natychmiast. Nie go nie obchodzi inni klienci, wypycha człowieka papierem do kieszeni i żąda, aby od razu wykonał naprawę. Jak się tu oprzeć takiemu? A bywało jeszcze gorzej, tacy co nie tylko forsą, ale i butelką demoralizują fachowców. Tak to utyskiwał mechanik w warsztacie samochodowym i bez ogródek nazywał klientów „przemawiających do ręki” łapownikami.

Uczestniczyłem niedawno w rozmowie na temat swalczania plag łapownictwa. Jeden z uczestników był zdania, że dopóki dających i biorących prawa traktuje jako tej samej rangi przestępców walka z łapownictwem nie może być skuteczna. Czy rzeczywiście tę plagę społeczną można by swalcząć zapewniając bezkarność dającym łapówki? Jeśli tak, to nie prostszego niż zmienić dotychczasowy przepis. Uważam, że ci dający powinni jednak przestać się uważać za bohaterów, trzeba im odebrać ten niemiły zarządek, umiejący być. Oni są przecież też odpowiedzialni za łapownictwo.

JERZY KOWALSKI

torby wczasowych wido-kówek z pozdrowieniami oraz wzruszających dowodów dziecięcej pamięci w rodzaju: „Jest mi tu bardzo dobrze. Wczoraj Jurek rozbił Goście głowę, a Wacek złapał zaskronica, który okazał się żmiją. Ma takie zygaki na tusce. Przysłójcie mi zaraz sto złotych, bo już byłem w kinie i wydałem na lody i wodę” (autentyk!)

Za to w mieście jak przyjemnie. Kolejki jakby mniejsze, sąsiad z góry nie puszcza nagrań Krawczyka, plotkara z parteru też wyjechała, nawet trudniej wpaść pod samochód... Życie nie umierać!

Fotoreportaż z urlopowo-wakacyjnego szczytu wykonał (nie bez trudności) — Krzysztof Świdorski. (p)

## Alarmistyczne refleksje

# Dacza po polsku

Urszula Szyperska

Letnie domki wyrastają wokół dużych miast jak grzyby po deszczu. Są to głównie drewniane budy zmontowane z prefabrykowanych elementów albo skłcone przez miejscowego majstra; ale zdarzają się też okazałe wille z cegły, z wszystkimi wygodami. Wśród zamożnych rodzin popularna jest bowiem koncepcja: zbudujemy dom letni, będzie się do niego jeździło z dziećmi, a na starość zamieszka na stałe. W sumie wyrósł nam w ostatnich latach pokaźny „trzeci front mieszkaniowy”, jeśli budownictwo jednorodzinne nazwiemy frontem drugim. Oficjalnie niewiele się o nim mówi, chociaż stanowi dziś ulubiony temat rozmów towarzyskich. Nie bardzo bowiem wiadomo, jak na tę eksplozję letniskowego budownictwa patrzeć: czy cieszyć się z niej, czy raczej ją przyhamować?

Trudno szeroko propagować budowę drugiego domu w sytuacji, kiedy wiele rodzin nie ma jeszcze pierwszego... Z drugiej jednak strony rosnąca liczba letnich domków świadczy o zamożności społeczeństwa, ma niekiedy znaczenie dla poprawy jakości życia; a taki jest cel polityki gospodarczo-społecznej naszego państwa. Dlatego fakt rozwoju tego budownictwa bez wątpienia cieszy. Wątpliwość budzi natomiast sposób, w jaki „drugi dom” powstaje.

### ARCHITEKCI ZAŁAMUJĄ RĘCE

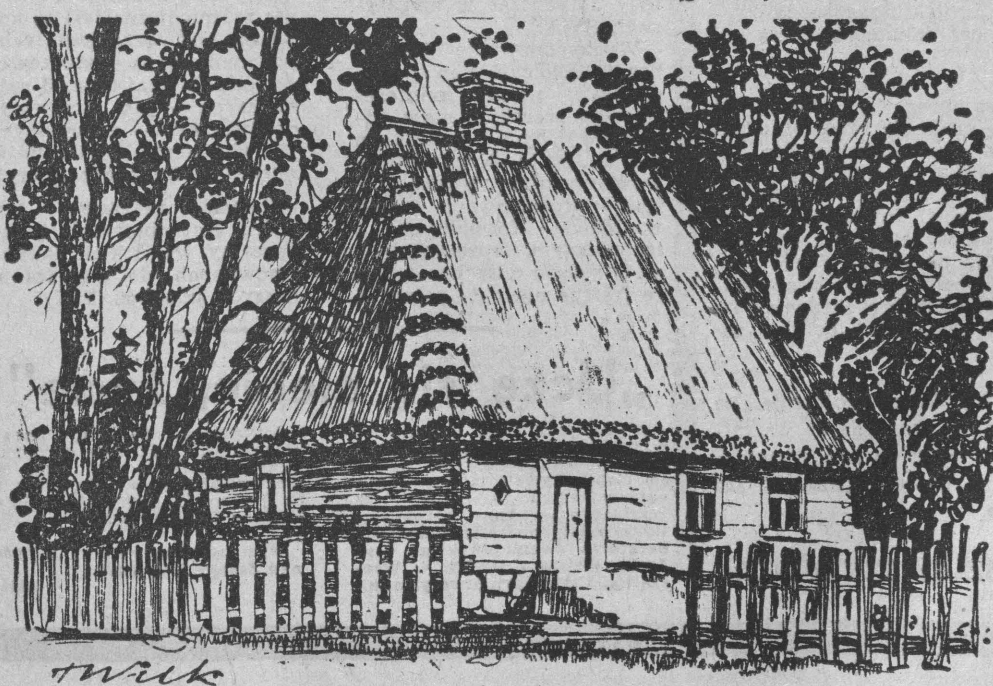
Letnie domki wyrastają w sposób całkowicie żywiołowy. Zurelna anarchia panuje już przy wyborze lokalizacji. W wielu regionach kraju zajęte zostały i zespęcone najpiękniejsze tereny nad brzegami rzek, jezior, na skraj a nawet wewnątrz lasów, krajobraz niszczone jest z zadziwiającą nieszczęśliwością. Dotyczy to zresztą nie tylko domków prywatnych, ale i kosztownych bud campingowych.

ustawianych przez zakłady pracy i organizacje turystyczne.

Domki powstają też coraz liczniej na wsi, uszczuplając obszary rolnicze. Władze gminne niezbędnie interesują się tą sprawą, a brak jasnej koncepcji rozwoju budownictwa letniskowego — z wyznaczeniem odpowiednich terenów — dodatkowo sprzyja samowoli. Jedynym wyjściem jest zatem przełamanie milczenia wokół „drugiego domku” i zapewnienie mu miejsca w planach przestrzennego zagospodarowania kraju. A następnie rygorystyczna kontrola ze strony budowlanego nadzoru.

Jest także swego rodzaju fenomenem, że letnie domki — a są to często okazałe budowle — powstają z reguły bez projektów. Architekci załamują ręce nad formą tej zabudowy. Trudno jednak, żeby było inaczej, skoro projektowanie budownictwa letniskowego stanowi ziemie niczyją. Biura projektowe nie zajmują się tą sprawą, brak jest także rozwiązań typowych. Jakby nie dostrzegało się problemu, który tymczasem nabiera rozmiarów powodzi.

Ciąg dalszy na str. 6



W polskich warunkach taki sposób rozwiązywania kwestii drugiego mieszkania wydaje się szczególnie cenny. Chociaż ze względu na nasze największe w Europie rozproszenie zabudowy, które domki letniskowe dodatkowo jeszcze powiększają. A także z powodu szansy na przedłużenie życia

wykonanych obowiązków. Dawał je przy różnych okazjach. Np. „prezenta” przyznawane z okazji Nowego Roku, przekraczały niekiedy całoroczną pensję wyróżnionego.

było w niej nabyć płótno, sukno, worki, przedzę, świece, oliwę, kawę itp. po cenach zakupu plus koszty utrzymania składu. Być może za wzór posłużyło Brzostowskiemu Hrubieszowskiemu

mieszkańcom gminy względnie doboru, jednocześnie teplot lenistwo, wioćegostwo, żebractwo, alkoholizm. Mimo, iż w Cisowie działał browar i gorzelnia, w całej gminie zaś istniało 11 oficjnie zaopa-

zwolił wypić, i odbierać nawet wodkę od tych, którzy innych nad potrzebę ich częstują. Wydawał na stronę czyli na wyniesienie z izby szynkowej nie wolno ani wódki prostej, ani słodkiej, ani

ników, ludzi ze wsi i Cisowia-ków — szynkarz z kary od osoby plac, jeżeli w ślad nie przyszło do kancelarii oznajmić, że kto bez przyczyny siedzi tam Wyłączają się od tego pod-różni, ci co przyszli z intere-sem, który ich zmusza do cze-kania, robotnik w pory popo-łudniowe i spoczynku...”

Wszyscy mieszkańcy gminy sztabińskiej, zwłaszcza młodzież, podlegali obowiązkom nauki czytania, pisania i rachunków. Za naukę początkowo płaćci wósciencie, później nauczycieli utrzymywano z funduszy „karbonek”. Nauka odbywała się w czasie zimy. Prowadzili ją nauczyciele wędrowni. Oprócz tego Brzostowski zorganizował szkołę dla terminatorów przy fabryce w Hucie Sztabińskiej. „Zaden z terminatorów nie mógł być wyzwolonym, dopóki sam własnoręcznie i z własnego pomysłu proby o to do Brzostowskiego nie napięł”.

Rolę nauczyciela pełnił również sam Brzostowski. Każdy pracujący u niego miał tzw. listę konduity. Wpisywano

tam pochwały, awanse w płacy lub „do starszego stołu” i „prezenta” czyli premie, a także nagany, degradacje, kary pieniężne itp.

Wyniki tej działalności w kilka lat po śmierci Brzostowskiego tak oceniono: „Jeśrodk wynajdywane z prawdziwą miłością dla ludu z czasem dokazały, że dziś w Sztabinie większa część mieszka-ców umie czytać i pisać, mało jest pijactwa, a żebractwa uciale nie ma”.

Do kontynuacji wprowadzonych reform zobowiązywał Brzostowski postanowieniami zawartymi w testamentie, czyniąc wósciencie właścicielami dzierżawionych gruntów i współwłaścicielami testamentu. Robotnikom, wdowom i dzieciom ustanowił emeryturę, wypłacane z tzw. funduszu fabryk.

Testament Brzostowskiego, zachowany do dzisiejszych czasów, jest cennym dokumentem historii postępu społecznego w Polsce.

## MAM PROBLEM

# Mocarz! Bierz go!

Gdybym nie znał pań Iks, Zet, i Igręk, nie przyszedłoby mi do głowy, że domowemu psu — zwykłemu, rasowemu, międzynarodowemu championowi wreszcie, można stawiać inne jeszcze wymagania oprócz psiej wierności. Nie podejrzewa-labym ponadto, iż ta sympatyczna cecha czworono-gów bywa całkiem brzydko wykorzystywana.

Otóż np. pani Iks jest głęboko przekonana, że jej „Mocarz” (mówiąc między nami mała, kudłata psina) z wyczuciem większym od niej samej rzekomo potrafi czućwać nad właściwym poziomem życia towarzyskiego Iksińskich. Za tydzień chwytła ponoć tylko wredne i uwodzące jej meza koleżanki oraz obarczonej licznymi acz niewidocznymi dla oka przywarami ducha kolegów meza.

Panna Zet znowu swego okazałego wychła więzi w czterech ścianach nowoczesnego locum M-1, wyłączenie — jak mawia — ku ochronie i obronie własnej, choć odgadnąć pamiętam, a inni znajomi Zetówny także, nikt jej tak serlo nigdy nie napastował i raczej wpatliwie, by znalazł się taki desperat w najbliższej przyszłości. Piękny wyżeł spuszczony od czasu do czasu ze smyczy wybiega więc jak szalony na nowoczesne, blokowe podwórce i poki co straszy mniejsze dzieci, marząc zapewne w zakamarkach rasowego psga mózgu o zielonej, wolnej przestrzeni i właści-cielece podziwiającej jego ciagoty do przynajmniej — A co będzie z nim robiła? — Poprowadzę go na smyczy.

— I co jeszcze? — Będę go owijała w koc i nosila w koszyku, umyję mu głowę szamponem, a jak będzie niegrzeczny to nie dostanie mięsa i zamknę go w łazience — wykrzykneła uszczęśliwiona, że tak warto jej poszło z odpowiedzialnością, gdzieś widać podobne okropności i gdzie słyszała także same brednie odrzeka, że w parku, podczas spaceru.

Za skarbę świata nie kupię teraz psa. (BM)

# i reformator

Bardzo cenil czas pracownika. Wydał rozporządzenie ażeby „każdego przyjsie da-rennie (do kasy czy kancelarii) było mu opłacone, skoro zmierzanie jego czasu nie z jego przyczyn, ale z przyczyn oficjalistów dwornych pochodzi”.

Aby wósciencie nie mieli okazji do marnotrawienia czasu, a także picia trunków, jeżdżąc do miasteczek na jarmarki, zakłada w Cisowie spółdzielnię wiejską. Można

Staszica, jako że na wszelkie nowinki sztabiński menadżer miał umysł otwarty.

Jak podaje doc. Bartyś, Brzostowski jako pierwszy w kraju założył chłopską kasę oszczędności, z oprocentowaniem na pięć proc. w stosunku rocznym. Utworzył też kasę pożyczkową (z oprocentowaniem sześć proc. rocznie). Pożyczkę udzielano na okres od kilku miesięcy do kilku lat.

trzonych w trunki szynków, pijanego (szczególnie po 1840 r.) trudno było spotkać. Miejscowi mieli wstęp do karczem, jednakże upiść się — pod karą mandatu — nie było wolno. Oto treść surowo egzekwowanego zarządzenia:

„Zastrzegam się z 6 na szynkarza kary za każdego, komu wydana będzie wódka z szynku do stopnia upicia. Szynkarz powinien uważać, w jakim stanie kto przyszedł do szynku i wiele jemu może po-

rumu, wyłączając wypadki, że przyjeżdżający obcy trunki dla siebie kupi... a wkładając na odpowiedzialność szynkarza, jeżeli kto z miejscowych upiść się bade w szynku, bądź wpiętą wódką z szynku. Oprócz tego za stędenie czyli balamucenie bez przyczyny w karczmie w dni powszednie, a osobliwie w niedzielę i w dni po świętach następujące, bądź czeładzi dwornej, bądź fabrykantów (tj. robotników — Z.J.), bądź najem-



## (CH)

JACEK GRÜN



## RZECZY DZIWNIE I CIEKAWIE

### PROŻNOŚĆ UKARANA

Reportażer miejski w Montrealu podał w sądownictwie sądowym wyrok (6 lat więzienia) Nelly Temple, przysięganej na gorącym uczynku kradzieży w sklepie. Oburzona dama zaprosiła do sądu...

### PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-4” GENERALNY WYKONAWCA BUDOWY HUTY „KATOWICE”

#### ZATRUDNI NATYCHMIAST:

inżynierów i techników budowy na stanowiska kierowników budów i mistrzów budowlanych

#### PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

betoniarzy, blacharzy, cieśli, dekarzy, stolarzy, malarzy, zbrojarzy, operatorów sprzętu średniego i ciężkiego, kierowców z I i II kat. prawa jazdy, mechaników, blacharzy i elektryków samochodowych, spawaczy elektryczno-gazowych, monterów konstrukcyjnych i wodno-kanalizacyjnych, ślusarzy remontowych maszyn budowlanych, elektryków z uprawnieniami bez ograniczeń, robotników niewykwalifikowanych oraz absolwentów zasadniczych szkół zawodowych na wstępny staż pracy.

#### ZAPEWNIĄ SIĘ:

- wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie
- odpowiednie warunki socjalno-bytowe
- bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych
- możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji.

Do podjęcia pracy należy zgłosić się z dowodem osobistym, książeczką wojskową i ubezpieczeniową (ostatnim świadectwem pracy).

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac — Centralny Punkt Przyjęć PBP „Budostal-4” w Dąbrowie Górniczej, ul. Tworzeń 101, w godzinach 7-18.

Dojazd pociągami do dworca w Dąbrowie Górniczej, a następnie autobusem WPK nr 18, 27, 55 lub tramwajem 21 do przystanku obok Głównego Placu Budowy.

K 2603-0

### WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TURYSTYCZNYCH W BIAŁYMSTOKU ul. Próchniaka 2

## POSZUKUJE MAGAZYNU

— piwnicy o powierzchni 150 m kwadr. do magazynowania ziemniaków ca 80 ton.  
Oferty należy zgłaszać na adres jak wyżej, tel. 200-65 lub 200-66.

K 2715-0

Rejon Energetyczny Bielski Podlaski zawiadamia odbiorców energii elektrycznej o przerwach, które wystąpią:

w Bielsku Podlaskim dla ulic: Żwirki i Wigury od ulicy Gagarina w kierunku WSTW Hanka Sawickiej, Wierzbowa dnia 18. 07. 1977 roku w godz. 7.00-17.00.

W Hajnowce w dzielnicy Mazury dla ulic: Krywka, Warszawa w dniach 11 do 21. 07. 1977 r. w godz. 7.00 do 17.00.

Dla miejscowości: osada Narew, Doratynka, Tyniewiczze Małe dnia 12. 07. 1977 roku w godz. 15.00 do 20.00.

W/w przerwy zostaną spowodowane przebudową urządzeń energetycznych.

k 2599-1

Rejon Energetyczny w Wysokim Mazowieckim przetranszuje odbiorców energii elektrycznej o dostawie energii elektrycznej jakiej wystąpiła: 1. w dn. 15. 07. 77 r. od godz. 12.30 do godz. 15.30 w miejscowościach Sokółka (całe), Białystok, Wypychy, Głębokie, Łódź Średnia, 2. w dn. 16. 07. 77 r. od godz. 12.00 do godz. 17.00 oraz w dn. 17. 07. 77 r. od godz. 7.00 do godz. 17.00 w miejscowościach (cały) Kozarzewo, Kozarzewo-Adamowo.

Powyzsze przerwy podyktowane są koniecznością przebudowy urządzeń energetycznych. Blizszych informacji udziela Rejon Energetyczny w Wys. Maz. tel. 21-09.

k 2600-1

## OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZ — chirurg zatrudnił na moc domowa. Białystok Monopolowa 2 m. 39.

KIEROWCA kat. III podejmie prace. Zgłoszenia: Białystok, tel. 233-93.

„TRABANTA 601”, nowego — sprzedam. Białystok, Sitaraka 32, tel. 234-1.

M-2 w Białymstoku — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Nr 3148.

Wyrzy głośnikowy współzłacza. Przesłowy Sąd Wojewódzkiego w Suwałkach.

mgr ZDZISŁAWO FRONTOVI z powodu zgonu

składają: Rada Zakładowa, POP i pracownicy.

WYRAZY WSPÓŁCZUŁA

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 5 lipca 1977 roku zmarł

ów.

ZENON PODZIEWSKI

dingolentni działacz społeczny, przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 23.

Wyrzy współzłacza

RODZINIE

składają: Prezydium MRN, MK FJN i Urząd Miejski w Białymstoku.

K 2604-1

WYTWORNIA Maciej Kostelniak zatrudni pracowników fizycznych. Warunki bardzo dobre, mieszkanie zaopiekowane. Wzry, km. Bztum.

„WARSZAWA 223”, stan dobry — sprzedam, Białystok, ul. Miłkowska 51.

„FIATA 128 p 1300” (rok produkcyjny 1971) — sprzedam. Wiadomość: Białystok, tel. 218-34 (godz. 16-20).

DOM piętrowy na Osiedlu Dąbki, 2-3-4-5, sprzedam. Wiadomość: 200 m znajduje się szkoła, przystanek „4” i pawilon handlowy. Oferty Biuro Ogłoszeń Nr 3119.

DOM murowany, parterowy z wygodami oraz samochodem „Zaporozie”. z powodu wyjazdu sprzedam. Adres: Białystok, ul. Skrzyszowska 18/1.

KOZUCH damski, zagraniczny — sprzedam. Białystok, Towarowa 38 m 83.

COCKER Spaniel trzymiesięczny z rodowodem — sprzedam pilnie. Hajnowka, tel. 26-51 (po godz. 16).

NAPRAWA telewizorów — tel. 229-16. Białystok.

NAPRAWA telewizorów — tel. 232-81. Kibitka.

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 334-74. Wroclaw.

WPHW — pogotowie techniczne napraw mekhanicznego sprzętu gospodarkowego — tel. 855 codziennie w godz. 8-18.

WPHW — pogotowie techniczne naprawy ekspresowe — tel. 338-33.

codziennie w godz. 14-30.

niedziele w godz. 10-18.

K 2602-0

W środę policja została bezpańska. Policja drogowa nie wykazała straszenia dla szarmanckiego gościa kierowcy.

### PREMIOWANA KARA

W czasie podróży służbowej do Szwecji pewien amerykański biznesmen kusił w Sztokholmie używany samochód za 1200 koron. Wyjeżdżając, pozostawił go po prostu w porcie. W dwa miesiące później otrzymał z komendy policji świadectwo list zawiadomienia: „Aby zapobiec straszeniu w ruchu wystawiliśmy pański wóz na horyzont. Po odliczeniu mandatu karnego przekazyjemy na pana konto pozostałe 1400 koron”.

### PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „POJEZIERZE” w AGUSTOWIE w porozumieniu z WOJEWÓDZKĄ KOMENDĄ OCHOTNICZYCH HUFców PRACY w SUWAŁKACH ogłasza zapisy do 2-letniego Stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy.

#### ◀ PAMIĘTAJ! ▶

zapisy przyjmujemy tyko do 30 SIERPNIA 1977 ROKU.

W Hufcu można zdobyć atrakcyjny zawód:

- murarza — tynkarza
- monter konstrukcji żelbetonowych
- posadzkarsza — iastrykarsza
- betoniarza — zbrojarza
- ukończyć szkołę podstawową w OHP 39-6 w Suwałkach, bądź też Zasadniczą Szkołę Zawodową w OHP 39-5 w Augustowie
- odbyć szkolenie obronne w oddziałach samoobrony uprawnionych do przeniesienia do rezerwy.
- do Hufca będą przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 18 lat i nie przekroczyli 22 lat,
- posiadają dobry stan zdrowia, określony orzeczeniem lekarskim o przydatności do pracy w budownictwie.

#### PONADTO

Hufiec 39-6 OHP w Suwałkach przyjmuje młodzież z ukończoną szkołą podstawową w wieku 16-17 lat do dwuletniego Hufca młodocianego.

W Hufcu zapewnią się ukończeniu zasadniczej szkoły zawodowej.

Przedsiębiorstwo zapewnia bardzo dobre warunki zakwaterowania i wyżywienie z częściową odpłatnością. Junacy mają zapewniły wypoczynek po pracy w kołach zainteresowań muzycznych, fotograficznych i sekcjach sportowych.

Wynagrodzenie oraz umundurowanie zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Twój wybór do OHP w Augustowie i w Suwałkach daje Ci gwarancję zdobycia atrakcyjnego i poszukiwanego zawodu.

Nie zwlekaj z decyzją, zgłoś się pod adresem:

### PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „POJEZIERZE” w AGUSTOWIE ul. I Maja 72

#### lub

### KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY w AGUSTOWIE ul. Wypustu 3 a i KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY w SUWAŁKACH ul. Reja 45.

K 2661-1

### WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI w BIAŁYMSTOKU

podaje do wiadomości  
abonentom telefonicznym miasta Białegostoku, że  
OD DNIA 10 LIPCA 1977 ROKU

zostaje uruchomione automatyczne całodobowe połączenie telefoniczne BIAŁYSTOK — SOKÓŁKA o numerze kierunkowym — 0876.

Jednocześnie informuje się, że dla abonentów telefonicznych miasta Grajewa i Elku uruchomione jest również automatyczne połączenie tranzytowe z abonentami Sokółki w godz. 16-6 uzyskiwane po wybraniu numeru kierunkowego Białegostoku, a następnie numeru kierunkowego Sokółki — 0876.

K 2680-1

### OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU MIĘSNEGO w BIAŁYMSTOKU

z a w i a d a m i a, że  
w dniach 11, 12 i 13 lipca 1977 roku  
UBÓJ GOSPODARCZY ZOSTAŁ ODWOŁANY  
z przyczyn technicznych.

Dalsze terminy pozostają bez zmian.

K 2681-1

## Wrazie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: wewn. n. reanimacji.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipowego 2, tel. 219-06.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

DZURUJE SZPITALI w dniu 9. 07. 1977 r.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Woj. Szpital Zespolony Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyszuruje oddział: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewn. n. reanimacji, szkieletu.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia — dyszuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakazny, Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI



